Nr 177. Kraków, Czwartek 6 Sierpnia 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 5 sierpnia

Z doniesienia, że ks. Bismark oczekuje Drummonda Wolfa w Warzinie, że następnie przyjmie br. Kalnokyego także w Warzinie, lub jeżeli ostatni opóźni swój przyjazd do drugiej połowy bieżącego miesiąca, w Friedrichsruhe, dokąd się w tym czasie przenieść zamyśla, wynika, że kanclerz niemiecki nie pojedzie na zjazd Cesarza austryackiego z Cesarzem niemieckim w Gastein, z czego znów w prostem następstwie wynika, że i Kalnokyego tam nie będzie. Doniósł nam zresztą już o tem wyraźnie osobny telegram. Sprawy, jakie są do załatwienia między obu państwami, omówią widać między sobą ministrowie, porozumieją się też prawdopodobnie względem stanowiska, jakie obu państwom zająć wypadnie wobec Anglii, jeźli się gabinet lorda Salisburego po wyborach utrzyma. Zjazd cesarzy w Gastein będzie więc tylko aktem kurtoazyi dworskiej.

Zdaje się, że nieobecność ministrów w Gastein jest zapowiednią podobnej nieobecności ministrów w czasie zapowiedzianego już w połowie września zjazdu cara z cesarzem Franciszkiem Józefem, tak, że i tego zjazdu za co innego, jak za dopełnienie spóźnionej nieco grzeczności nie będzie można uważać.

W Berlinie i innych miastach niemieckich rozeszła się wieść, że następca tronu niemieckiego, który wyjechał do Szwajcaryi, ledwo nie stał się tam ofiarą wymierzonego na niego zamachu. Biuro Wolfa rozesłało wczoraj na wszystkie strony urzędowe zawiadomienie, że po zasięgnięciu dokładnych wiadomości, żaden zamach na następcę tronu niemieckiego, ani wykonanym, ani zamierzonym nie był; że następca tronu przebywa teraz w dobrem zdrowiu w Andermatt, a wieść o zamachu ukutą została w Bazylei i ztamtąd rozsianą po Niemczech.

We Francyi pozostają jeszcze wszyscy pod wrażeniem ostatnich rozpraw nad polityką kolonialną. Oportuniści, którzy skutkiem mowy Ferrego identyfikują się obecnie w zbitym szeregu z zasadami wypowiedzianemi przez ich dawnego przywódzcę, pełni są znów nadziei zwyciężenia w przyszłych wyborach, a przejęci są zarazem wdzięcznością dla Brissona, że stanąwszy na pośredniem stanowisku, nie odezwał się z żadną naganą dla poprzedniego ministerstwa. Przebąkują oni już o cichem przymierzu Brisson-Freycinet-Ferry, którego ścisłość ulegać jednak może pewnej wątpliwości. O p. Clemenceau odzywają się wszystkie dzienniki umiarkowane republikańskie z lekceważeniem. Zdaniem *Siècla*, poniósł on klęskę niepowetowaną, już dlatego samego, że nie zdołał skłonić Brissona, aby przeciw Ferremu wystąpił, a *République française* nie posiada się z radości, że prezes gabinetu wystąpieniem swem uwolnił się od niebezpiecznych dawnych swych przyjaciół. *Paris* powiada, że Clemenceau niema w sobie najmniejszego materyału na męża stanu, i nie jest niczem więcej jak „osą polityczną.“ *Temps* utrzymuje, że różnicę między polityką Brissona a polityką Ferrego, stanowi tylko zmiana sytuacyi; gdyby Ferry był dziś ministrem, odezwałby się zupełnie tak, jak Brisson. Zjednoczenie wszystkich republikanów, mówi dalej *Temps*, zdradzając tem samem cel, dla którego z tem się odzywa, może tylko nastąpić na podstawie pojednawczego programu Brissona, do którego i stronnicy Ferrego przystąpić teraz powinni. Słowa Brissona były najlepszą przedmową do wyborów.

Journal des Debats natomiast, stawając w obronie stanowiska, jakie zajął Ribot, uważa sytuacyę za niezmienioną dotąd, i za taką, która tak długo pozostanie niepewną, dopóki wszyscy nie skłonią się do programu Ribota, który, jak już prefekci donosili rządowi, gotową jest na prowincyi podpisać większa część wyborców. Jakiż bowiem rezultat, mówi dalej pomieniony dziennik, przyniosły rozprawy nad polityką kolonialną; mowa Ferrego nie rozstrzygnęła niczego, Clemenceau nie poruszył nic pozytywnego w kwestyi kolonialnej, a Brisson zajął po prostu stanowisko wyczekujące, niezapowiadające niczego.

Dzienniki radykalne wyrażają żywe swe niezadowolenie z wystąpienia Brissona a orzeczeniem, że „ministerstwo Ferrego, to wojna,“ pragną ostatniego zabić w opinii publicznej.

Gaulois ogłosił artykuł podpisany przez publicystę Louis Teste, pod tytułem: *Ce que sera la Monarchie*, w którym drogą dość dziwnej argumentacyi, stara się udowodnić, że Orleaniści powinni kontynuować politykę bonapartystowską.

Nord omawia w przeglądzie swym tygodniowym sprawę afgańską w następujący sposób: „Sytuacya w sprawie afgańskiej jest w tej chwili pomyślniejszą niż była dotąd. Anglia przystała na propozycyą Rosyi, aby sprawę Zulfikaru powierzyć komisyi granicznej. Zyczyćby tylko należało, aby w interesie utrzymania wzajemnej ufności, zaprzeczyła Anglia utrzymującej się uporczywie pogłosce o zamiarze wysłania angielskiej załogi do Kandaharu. Krok ten sprowadziłby nowe zawikłania, bo zajęcie Kandaharu musiałaby Rosya uważać za wyzwanie, na któreby tylko bezzwłocznem zajęciem Heratu odpowiedzieć mogła. Mowę Salisburego uważa *Nord* za symptom pokojowy. Dotychczas, zdaniem jego, Rosya dawała ciągłe dowody, że pragnie pokoju i dobrych stosunków z Anglią, jeźli się teraz i angielscy mężowie stanu przyznają do odpowiednich skłonności, można mieć nadzieję, że chwilowe zatargi w zgodny załatwione zostaną sposób.“

Szkoda tylko, że w duchu *Norda* i polityki rosyjskiej, żądanie, aby Anglia okazywała usposobienie pokojowe, łączy się zbyt ściśle z żądaniem, aby poczyniła Rosyi zaprojektowane przez nią ustępstwa.

Senzacyjną jest wiadomość *Pall-Mall Gazette*, że Gladstone ma się zrzec dalszego przywództwa partyi liberalnej. Ma on się czuć znużonym wiekiem i niepowodzeniami. Faktem też jest, że towarzysz Gladstona, Dilke, cofnął swój zamiar wystąpienia z mową przed wyborcami swymi. Niektóre dzienniki łączą ten ostatni fakt ze skandalicznemi odkryciami *Pall-Mall Gazette*.

W belgijskiej Izbie deputowanych rozpoczęły się rozprawy nad nową ustawą wyborczą. Burmistrz miasta wniósł o odroczenie rozpraw do jesieni, nie przyszło jednak do żadnej stanowczej decyzyi dla braku kompletu w Izbie.

Plus catholiques que le Pape, wyrażenie często powtarzane z ironią, a służące niekiedy dla obojętnych za kamień obrazy przeciw tym, co jawnie zasady katolickie stwierdzają — znalazło bardzo trafny komentarz w artykule X. Maryana Morawskiego.*) Autor wyjaśnia trzy kwestye, które świeżo dały powód do podnoszenia antitezy między pontyfikatem Piusa IX, a pontyfikatem Leona XIII: w Hiszpanii sprawa organu karlistowskiego *El Siglo futuro*, we Francyi sprawa kardynała Pitry i upadek gazety *Journal de Rome* we Włoszech.

„Wszystkie te trzy wypadki, były i są przedmiotem nieskończonych komentarzów gazet liberalnych. Wiedeńska *N. fr. Presse* (na której modłę na nieszczęście zbyt wielu jej czytelników u nas wyrabia sobie opinią o sprawach zagranicznych) i rzymski korespondent *Gazety narodowej* (znany brzuchomowca) tryumfują, wynoszą pod niebiosa Leona XIII, że wreszcie pogromił partyę ultramontańską, jej ludzi i jej doktryny; tryumfują, że przecież doczekali się zwrotu samego Kościoła do ich ulubionych zasad...“

„Cóż jest w tem wszystkiem prawdy? Bliższy rozbiór trzech wymienionych kwestyj wystarcza, aby się przekonać, że pozorną jest tylko sprzeczność w stosunkach do stronnictw katolickich między Piusem IX a Leonem XIII. Za dwóch poprzednich pontyfikatów byli „katolicy liberalni“ i „katolicy ultramontanie;“ pierwsi lubo najszlachetniejsi ludzie i wierni synowie Kościoła błądzili w doktrynie, stawiając wolność wyznania, wychowania i prasy jako zasadę absolutną; drudzy walczyli za zasadą, że nietylko jednostka, ale też społeczeństwo jako takie, ma obowiązki względem Boga, że więc nie powinno być bezwyznaniowem, równouprawniać zła z dobrem, prawdy z fałszem. Ci ostatni w swej gorliwości o prawdę, przekraczali niekiedy granicę chrześciańskiej miłości i poszanowania — za co ich Stolica Sta nieraz upominała.“

„Po szeregu encyklik dwóch ostatnich Papieży i po soborze watykańskim, kwestya doktryny już jest w świecie katolickim rozstrzygniętą. Wszyscy obecnie wiemy, że w zasadzie społeczeństwa tak samo jak jednostka powinny być katolickie, że jednak kiedy takiemi nie są — lepsza wolność niż nieszczera opieka, i że wobec liberalnych państw, na teoryi wolności opartych, katolicy mogą i powinni się tej wolności domagać. Dziś już niema w łonie katolicyzmu szkoły liberalnej i szkoły ultramontańskiej. Są atoli w Hiszpanii, we Włoszech i we Francyi dwa stronnictwa katolickie: niby to ciąg dalszy ultramontanów, pod mianem „wojujących“ *les militans* i niby ciąg dalszy liberalnych pod mianem „umiarkowanych,“ te same z obu stron świecą nazwiska, po części te same organa; ale w gruncie rzeczy inny zgoła przedmiot sporny (*objectif*) i inne stanowisko stronnictw.“

Ten przedmiot sporny nieodnosi się jak dawniej do doktryny katolickiej, ani do interesów katolickich, ale dotyczy drażliwej zawsze kwestyi stosunku religii do polityki.

Francuscy legitymiści wiążą ściśle opinią swą polityczną z wiarą religijną, sprawy dynastyi i stronnictwa stawiają z równą stanowczością i gorliwością, co rzeczy wiary, pod hasłem *Dieu et le roi*. Jest to błąd, który wytłómaczyć sobie łatwo, gdy i u nas uczucia narodowe z religijnemi mięszaliśmy nieraz tak, że katolicyzm niekiedy używany był jako narzędzie, lub stawiany o tyle tylko, o ile jest przeciwieństwem do tendencyj naszych prześladowców.

Przyznać zaś trzeba, że podobne przeciwieństwo stwierdza republikanizm francuski, będący synonimem niewiary. Mimo to błąd ten doprowadza legitymistów francuskich na tory niewłaściwe, rozdziela obóz katolicki i szkodzi zarówno interesom Kościoła, jak i interesom obrony i zachowawczości wobec prądów radykalnym.

*) Patrz *Przegląd Powszechny* z sierpnia.

W Hiszpanii podobnie ukształtowały się stosunki — a nawet partya Karlistowska poszła dalej, bo przypisała sobie monopol katolicyzmu wtedy, gdy w gabinecie zasiadają katolicy, a dziennik karlistowski *El siglo futuro* wydał wojnę ministerstwu Pidala, poparty w tem przez część episkopatu — wbrew stanowisku pojednawczemu Nuncyusza apostolskiego.

We Włoszech *Journal de Rome* starał się na jednej linii postawić kwestyą książąt wywłaszczonych, ze sprawą władzy doczesnej i stanowiskiem Papieża.

Widzimy ztąd jasno, że wszędzie przedmiot sporny (*l'objectif*), to polityka nie doktryna, to wciągnięcie sprawy religijnej na grunt stronnictw, ich żalów i ich aspiracyj.

Zasadę wobec tych sprzecznych kierunków stanowczo Leon XIII postawił przed dwoma laty w Encyklice *Cum multa*, wyjaśniwszy tam, że jak błędem jest chcieć zupełnie rzecz publiczną od religii odłączyć — równym jest błędem mięszać religię z pewnem stronnictwem — i brać je za jedno — a od nazwy katolików odsądzać stronnictwa przeciwne.

W praktyce zaś wypadków pontyfikat Leona XIII jak zainaugurował na całej linii dążność pojednawczą Stolicy Św. — tak we Francyi od czasów nuncyatury kardynała Czackiego, aż do pamiętnego listu papieskiego w sprawie kardynała Pitra — polityka Watykanu dąży do zjednoczenia wszystkich katolików bez względu na barwę polityczną w obronie interesów Kościoła i do oddzielenia kwestyi religijnej od kwestyi formy rządu.

W Hiszpanii redaktor *El siglo futuro* musiał odwołać swoją teoryę, że nuncyusz jest tylko dla układów politycznych, więc jego stanowisko pojednawcze wobec rządu nie obowiązuje katolików, zwłaszcza gdy część episkopatu jest w opozycyi.

We Włoszech dziennik *Le Journal de Rome* przestał wychodzić na wskazówkę Watykanu, z czego atoli wnosić niemożna, aby się zanosiło na kompromis między Stolicą Św. a Kwirynałem.

Z tego wszystkiego widoczna, że niema różnicy w stanowisku Leona XIII, a jego wielkiego poprzednika, tylko w stanowisku stronnictw. Sztandar Kościoła nigdy nie osłaniał walk partyi, choć często w historyi fakcye go sobie przywłaszczyć chciały. I nie za to doznają napomnień legitymiści francuscy i karliści hiszpańscy, że są w wierze gorliwi, *plus catholiques que le Pape*, jak mawiają liberały — ale za to, że sobie przyznają monopol, że odtrącają tych wszystkich, którzy ich barwy nie noszą. Nie jest to więc już ten rozdział, jaki istniał w Kościele, między szkołami i doktrynami przed Soborem — ale bolesna zawsze rozterka politycznej natury. Przyznać atoli należy, że wszystkie te stronnictwa i ich przywódcy dają budujący przykład uległości, gdy ich głos najwyższego pasterza z manowców nawołuje. Niemają się też z czego cieszyć te pisma, które pod etykietą liberalizmu przemycają bezwynaniowość. Jedność doktrynalna Kościoła i karność katolików wszystkich obozów — zamiast odnieść uszczerbek, stwierdza się właśnie w tym szeregu faktów; a Leon XIII nie przeszedł do innego obozu, co Pius IX, tylko zawsze w imię tych samych prawd chce doprowadzić świat katolicki do podobnej w rzeczach politycznych jedności i harmonii, jaką w rzeczach wiary posiada.

Gromy „Nordd. Allg. Ztg“ przeciw Francyi.

Po wojnie r. 1870, *Nordd. Allg. Ztg* śledziła starannie każdy najdrobniejszy nawet objaw szowinistyczny w dziennikarstwie francuskiem i powstawała na niego tak gwałtownie, jakoby objaw ten zmuszał Niemcy do chwycenia za broń i rozpoczęcia nowej wojny z Francyą.

Od pewnego czasu ucichły już były te gromy. Francuzi lękali się groźb rzucanych przez organ ks. Bismarka, a dziennikarstwo i przygodni mówcy francuscy zaczęli unikać groźb i zbyt wyraźnych aluzyj do zamiarów odwetu.

Od chwili nareszcie, kiedy Niemcy w interesie polityki swej kolonialnej, uczuli potrzebę zbliżenia się do Francyi, ustały powstawania organu kanclerskiego na każdy nieostrożny wyraz i zdawało się, że w Niemczech pozbyto się już zupełnie dawnej swej drażliwości.

Czyby więc w stosunku Niemiec do Francyi miała zajść świeżo jaka zmiana, że organ kanclerza wpada znów w dawny swój ton niecierpliwego a groźnego mentora?

Dziennik *Temps*, mówiąc o potrzebie pewnej dyslokacyi wojsk, wspomniał w sposób, niezdradzający żadnego zamiaru groźby, o dogodnościach, jakieby wyniknąć mogły, z umieszczenia pewnej części kawaleryi nad wschodniemi i południowemi granicami Francyi.

Wywołało to jowiszowe gniewy organu kanclerskiego, a p. Pinter, zamieniając jarmułkę na *Pickelhaube*, odzywa się w następujące słowa:

„Mieliśmy już czas przywyknąć do tych aluzyj wojennych, które z tamtej strony Wogezów nie zamilkły nigdy, a przy danej sposobności odzywały się często *crescendo*. Przestano już u nas czynić naród odpowiedzialnym za wyrazy szowinistów. Poczytujemy sobie jednak za obowiązek, utrzymywać kontrolę publiczną nad podobnemi objawami i ostrzegać w interesie pokoju tak Niemcy, jak Francyę, szczególnie w takich razach, kiedy mężowie stanu, wyżsi oficerowie i znaczniejsze organa prasy, zaczynają wojnę przeciw Niemcom ogłaszać, albo kiedy taki p. Cassagnac, jak to niedawno uczynił, uważa wojnę w Wogezach za bliską, i za niezmienny cel każdej polityki francuskiej. A kiedy się oprócz tego jeszcze i *Temps* zapuszcza w agitacye szowinistyczne, musimy poczytać to za znak wyraźny, że spokojny rozwój stosunków sąsiedzkich Niemiec i Francyi, których Niemcy pragną, nie odpowiada życzeniom czytelników tego dziennika, i że starania nasze o przywrócenie i pielęgnowanie dobrych stosunków z Francyą i rozpoczęcia polityki pojednania się z nią, nie doznają pomyślnego powodzenia. Mimo przeciwnej chęci, musimy w takim razie wpaść w obawę, że Francya czeka tylko na dogodną sposobność, aby bądź samopas, bądź w związku z innymi, napaść na nas niespodzianie. Mimo wszelkiego rzucania podejrzeń i wszelkich potwarzy pewnej części prasy zagranicznej, nie może nikt nawet zagranicą powątpiewać o szczerości polityki naszej pokojowej, która w zupełności odpowiada pokojowemu usposobieniu całego ludu niemieckiego i każdy wie o tem dobrze, że Niemcy nie mają zamiaru zaczepiania swych sąsiadów. Natomiast nie może się nikt, kogo dobro Niemiec obchodzi, wstrzymać od obawy napaści, widząc, że od lat czternastu upragniony dzień odwetu mają wszyscy w pamięci, i że wspomnienie go jest zawsze jeszcze niezawodnym środkiem, którego stronnicze zabiegi użyć mogą skutecznie do jednania sobie zwolenników w kraju. Nastręcza on możność wzniecenia ognia pierwszej lepszej ambicyi, możność stawiania trudności każdemu rządowi, którýby chciał działać pojednawczo i wyrobienia sobie popularności w kraju. Wynika ztąd, że, jak Francya od dwustu lat przeszło, nie przywięzywała nigdy wartości do pokoju z Niemcami i do zachowania z niemi dobrych stosunków, tak i dziś nie przywięzuje do tego żadnej wartości.“

„Dodać jeszcze należy, że artykuł takiego dziennika, jak *Temps*, ma więcej znaczenia, niż wybryki Deroulèda, deklamacye Thibaudina i gniewy Cassagnaca. Jest on bowiem organem umiarkowanego stronnictwa republikańskiego, reprezentuje ową wielką liczbę obywateli spokojnych, których zdanie, czy ma być wojna, czy pokój, największy wpływ na rząd wywiera. Musimy więc poczytać za symptom bardzo znaczący, że i taki dziennik stał się szowinistycznym.“

POTOP

(114) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ X.

W Warszawie oddawna gospodarowali już Szwedzi. Ponieważ Wittenberg, właściwy rządca miasta i przywódca załogi, znajdował się w tej chwili w Krakowie, więc rządy w jego zastępstwie sprawiał Radziejowski. Nie mniej nad dwa tysiące żołnierza stało we właściwem mieście objętem wałami i po jurydykach do wałów przylegających, zabudowanych wspaniałemi gmachami kościelnemi i świeckiemi. Zamek i miasto nie były zniszczone, bo pan Wesel, starosta makowski, oddał je bez boju, sam zaś wraz z załogą umknął pospiesznie, obawiając się zemsty osobistego swego nieprzyjaciela Radziejowskiego.

Lecz gdy pan Kmicic zaczął się rozglądać bliżej i dokładniej, ujrzał na wielu domach ślady drapieżnych rąk. Były to domy tych mieszkańców, którzy pouciekali z miasta, nie chcąc znosić obcego panowania, lub którzy stawili opór w chwili, gdy Szwedzi wdzierali się na wały. Z pałaców pańskich, po jurydykach się wznoszących, te tylko zachowały dawną świetność, których właściciele duszą i ciałem stali przy Szwedach. Stał więc w całej świetności pałac Kazanowskich, bo Radziejowski go ochronił, i jego własny, i pana chorążego Koniecpolskiego, i ów, który Władysław IV wystawił, a który potem Kazimirowskim zwano; lecz księże gmachy zrujnowano znacznie; denhofowy był nawpół zburzony, kanclerski albo tak zwany Ossolińskich przy Reformackiej ulicy, zrabowany do szczętu. Przez okna wyglądali najemnicy niemieccy, a owe kosztowne meble, które nieboszczyk kanclerz takim nakładem z Włoch sprowadzał, owe skóry florenckie, gobeliny holenderskie, misterne biurka, perłową macicą wykładane, obrazy, statuy bronzowe i marmurowe, zegary weneckie i gdańskie, szkła przednie — albo leżały jeszcze w bezładnych stosach na podworcu, albo już spakowane czekały, by je, gdy się pora zdarzy, wysłano Wisłą ku Szwecyi. Pilnowały tych kosztowności straże, ale tymczasem niszczały na powietrzu i deszczu.

W wielu innych miejscach mogłeś toż samo ujrzyć, a choć stolica poddała się bez boju, przecie stało już trzydzieści olbrzymich szkut na Wiśle, gotowych do wywiezienia łupu.

Miasto wyglądało jakby cudzoziemskie. Na ulicach słychać było więcej obcych mów, niż polskiej; wszędy spotykałeś żołnierzy szwedzkich, niemieckich, najemników francuskich, angielskich i szkockich w najrozmaitszych strojach, w kapeluszach, w czółnowych grzebieniastych hełmach, w kaftanach, pancerzach, półpancerzach, w pończochach lub szwedzkich butach z cholewami jak konwie. Wszędy obca pstrocizna, obce stroje, obce twarze, obce pieśni. Nawet konie miały inne kształty od tych, do których oko przywykło.

Nazlatywało się też mnóstwo ormian o ciemnych twarzach i czarnych włosach, przykrytych kolorowemi jarmułkami; ci łup skupować przybyli. Ale najbardziej dziwiła niezmierna ilość cyganów, którzy nie wiadomo dlaczego przyciągnęli ze wszystkich stron kraju za Szwedami do stolicy. Szatry ich stały wedle pałacu Ujazdowskiego i po całej jurydyce kapitulnej, tworząc jakoby osobne płócienne miasto w murowanem.

Wśród tych tłumów różnojęzycznych miejscowi mieszkańcy nikli prawie; dla własnego też bezpieczeństwa radzi siedzieli zamknięci w domostwach, mało się pokazując i spiesznie chodząc po ulicach. Czasem tylko jaka kareta pańska, spiesząca po Krakowskiem Przedmieściu ku Zamkowi, otoczona hajdukami, pajukami lub wojskiem w strojach polskich, przypominała, że to jest polskie miasto.

Tylko w niedziele i święta, gdy dzwony oznajmiały nabożeństwo, tłumy wychodziły z domów, i stolica dawny przybierała pozór, chociaż i wówczas przed kościołami stawały płotem szeregi obcych żołdaków, aby przypatrywać się niewiastom, pociągać je za suknie, gdy przechodziły ze spuszczonemi oczyma, śmiać się, a czasem śpiewać pieśni bezecne przed kościołami właśnie wówczas, gdy w kościołach msze śpiewano.

Wszystko to przemknęło jak majak przed zdziwionemi oczyma pana Andrzeja, ale długo w Warszawie miejsca nie zagrzał, bo nie znając nikogo, nie miał przed kim duszy otworzyć. Nawet z ową szlachtą polską, która bawiła w mieście i zajmowała publiczne gospody, pobudowane od czasu króla Zygmunta III na ulicy Długiej, nie wszedł pan Kmicic w bliższą komitywę. Zaczepiał wprawdzie tego i owego, by się nowin wywiedzieć, ale byli to zagorzali stronnicy szwedzcy, którzy w oczekiwaniu na powrót Karola Gustawa, wieszali się przy Radziejowskim i przy szwedzkich oficerach w nadziei uzyskania starostw, skonfiskowanych majętności prywatnych i kościelnych i rozmaitych wyderkafów. Wart był każdy z nich, by mu w oczy plunąć, od czego pan Kmicic zresztą niebardzo się wstrzymywał. O mieszczanach tylko słyszał Kmicic, iż dawnych czasów, pogrążonej ojczyzny i dobrego króla żałują. Szwedzi prześladowali ich srodze, zabierali domy, wyciskali kontrybucye, więzili.

Mówiono też, że cechy miały broń ukrytą, zwłaszcza płatnerze, rzeźnicy, kuśnierze i potężny cech szewiecki, że wyglądają ciągle powrotu Jana Kazimierza, nadziei nie tracą, i że przy lada pomocy z zewnątrz gotowiby byli na Szwedów uderzyć.

Kmicic słysząc to, uszom nie wierzył i w głowie nie chciało mu się mieścić, żeby ludzie nikczemnego stanu i nikczemnej kondycyi więcej mieli okazywać miłości dla ojczyzny i wiary dla prawego pana, niż szlachta, która wraz z urodzeniem powinna te sentymenta na świat przynosić.

Ale właśnie szlachta i magnaci stawali przy Szwedach, a lud prosty najwięcej miał chęci do oporu i nieraz bywały zdarzenia, że gdy Szwedzi, zapędzali w celu wzmocnienia Warszawy prostactwo do robót, prostacy woleli znosić chłostę i więzienie, śmierć nawet samą, niż się do utwierdzenia szwedzkiej potęgi przyczyniać.

Za Warszawą wrzało w kraju, jak w ulu. — Wszystkie drogi, miasta i miasteczka zajęte były przez żołnierstwo, poczty pańskie i szlacheckie, panów i szlachtę, Szwedom służącą. Wszystko było zabrane, ogarnięte, podbite, wszystko było tak szwedzkie, jakby ten kraj zawsze był w ich ręku. Pan Andrzej nie spotykał innych ludzi tylko albo Szwedów, albo stronników szwedzkich, albo ludzi zdesperowanych, obojętnych, którzy do głębi duszy byli przekonani, że już wszystko przepadło. Nikt o oporze nie myślał, spełniano cicho i z pośpiechem takie rozkazy, o których połowę, albo i dziesiątą część pełnoby w dawniejszych czasach było opozycyi i protestacyi. Postrach doszedł do tego stopnia, że ci nawet, których krzywdzono, wysławiali głośno łaskawego protektora Rzeczypospolitej. Dawniej nieraz bywało, że swoich własnych cywilnych i wojskowych deputatów do egzakcyi przyjmował szlachcic z rusznicą i na czele zbrojnej czeladzi — dziś rozpisywano podatki, jakie się Szwedom rozpisać podobało, a szlachta oddawała je tak pokornie, jak owce oddają wełnę postrzygaczom. Zdarzało się nieraz, że jeden i ten sam podatek wybierano dwa razy. Próżno było zasłaniać się kwitami — dobrze jeszcze, jeżeli egzekwujący oficer nie umoczył w winie dawnego kwitu i nie kazał go zjeść okazicielowi. Nic i to! Vivat protector! wykrzykiwał szlachcic, a gdy oficer odjechał, kazał co prędzej parobkowi leść na dach patrzyć, czy drugi nie nadjeżdża. I gdybyż tylko kończyło się wszystko na kontrybucyach szwedzkich, ale gorsi od nieprzyjaciela byli tak i tu wszędzie przedawczykowie. Dochodzono dawnych prywat, dawnych uraz, przesypywano kopce, zajmowano łąki i lasy — a przyjacielowi szwedzkiemu wszystko uchodziło płazem. Najgorsi zaś byli dyssydenci. Mało tego. Z ludzi nieszczęśliwych, desperatów, swawolników i kosterów potworzyły się kupy zbrojne. Te napadały chłopów i szlachtę. Pomagali im maruderowie szwedzcy, niemieccy i wszelkiego rodzaju hultajstwo. Kraj zapłonął pożarami; nad miastami ciążyła zbrojna pięść żołnierska, w lasach zbój napadał. O poprawie Rzeczypospolitej, o ratunku, o zrzuceniu jarzma nikt nie myślał... Nadziei nikt nie miał..

Zdarzyło się, że pod Sochaczewem hultajstwo szwedzkie i niemieckie obległo pana Łuszczewskiego, starostę sochaczewskiego, zaskoczywszy go w prywatnej jego majętności w Strugach. Ów, wojennego humoru będąc, choć stary, bronił się mocno. Nadjechał właśnie na to pan Kmicic, a że mu już cierpliwość jako wrzód nabrała, gotowy pęknąć z lada powodu, więc pękła właśnie pod Strugami. Pozwolił tedy „prać“ Kiemliczom i sam uderzył na szturmujących tak potężnie, że rozbił ich, wysiekł, nikogo nie żywił, jeńców nawet potopić kazał. — Pan starosta, któremu pomoc jako z nieba spadła, przyjął wybawiciela dziękczynnie i zaraz częstował, a pan Andrzej, widząc przed sobą personata i statystę, a przytem człowieka starej daty, wyznał mu swą nienawiść do Szwedów i jął wypytywać, co też o przyszłych losach Rzeczypospolitej myśli, w tej nadziei, że mu pan starosta wleje jakowyś balsam do duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 4 sierpnia.

○ Jakkolwiek rada ministrów wspólnej uchwały jeszcze nie powzięła, jednak zdaje się, że zamierzony program rozkładu kampanii parlamentarnej zostanie wykonany. Około 20-go września będzie zwołaną Rada państwa na sesyę czterotygodniową, którą wypełnią wybory prezydyum, biur i komisyj, ma być budżet wniesiony i zapewne odbędzie się debata adresowa. Następnie odbędą się obrady wspólnych delegacyj, a na sesye sejmów krajowych pozostanie listopad i grudzień. Następne zebranie Rady państwa zwołanem będzie zapewne dopiero po Nowym roku. Jeżeli komisya budżetowa zbyt długo z referatem zwlekać nie będzie, to powinnyby debaty budżetowe skończyć się w lutym, a wskutek tego cała sesya mogłaby trwać nierównie krócej niż po inne lata, coby i dla posłów było nader pożądanem i byłoby już potem stale co roku więcej czasu dla sesyj sejmów krajowych. Może nareszcie uda się tego roku rozpocząć erę normalniejszego i prędszego przebiegu skomplikowanej kampanii austro-węgierskiego parlamentaryzmu.

Minister Kallay za pobytu tegorocznego w Serajewie załatwił i ułożył znowu — do czasu — sprawy wyznaniowe. Jestto bardzo zajmująca strona tamtejszych stosunków. Rząd przestrzega ze ścisłą przedmiotowością równouprawnienia wyznań. Tymczasem faktem jest, że propaganda wyznania wschodniego zaczęła przybierać cechę agitacyjną, a gdy jej zaczęto patrzeć na palce, powstał krzyk boleści, że katolicka propaganda, przez rząd popierana, gniecie inne wyznania. Jest w Bośni jedno stowarzyszenie, które ma za cel wspieranie katolików, nie werbowanie i nawracanie, lecz wyłącznie wspieranie członków wyznania katolickiego. Niema więc wcale cechy propagandy — lecz zawsze jakiemuś wilkowi, musi jakiś baranek wodę mącić, wilk rad ogląda się po za granice monarchii.

Przyjazd cara rosyjskiego z rewizytą w granice Austryi jest już zupełnie pewnym. Już ostatecznie hr. Kalnoky ułożył z Cesarzem w Ischl warunki, termin i miejsce. Przyjazd ma nastąpić dopiero za kilka tygodni — wszelkie jednak szczegóły są trzymane w ścisłej tajemnicy i będą nadal trzymane, jak długo się tylko da. Tymczasem tylko dla domysłów otwarte jest pole. Z samego przyjazdu tylko już sfery urzędowe tajemnicy nie robią. Dla konjunktur przybył zaś nowy fakt, że lord Salisbury wybiera się w podróż na kontynent. Może zechce znaleść sposobność do osobistego zetknięcia się z dobrymi znajomymi z kongresu berlińskiego, z ks. Bismarkiem i z p. Giersem. Ten ostatni, jak to już tradycyą się stało, umie zawsze wyjazd swój do kąpiel skombinować z akcyą dyplomatyczną.

JE. pan Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Franciszka Michalskiego, Zygmunta Zielińskiego i Karola Wojciechowskiego, adjunktami budownictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela szkoły w Rudnikach Jana Hałana, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bóbrce; Aleksandra Korczyńskiego rzeczywistego nauczyciela szkoły etatowej w Zazdrości, a pełniącego obecnie obowiązki nauczyciela w Wiśniowczyku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wiśniowczyku.

Mianowania w armii. — Podpułkownik August br. Dillen Spiering, nadliczbowy w pułku ułanów nr. 5, przydzielony do boku jeneralnego inspektora kawaleryi, mianowany komendantem pułku ułanów nr. 11, z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia.

Major Oskar Mayer-Winterhalde, z pułku piesz. nr. 15, na podstawie superarbitru, jako niezdatny do służby wojskowej, przeniesiony został w stan spoczynku z zastrzeżeniem użycia do służby lokalnej.

Lekarze sztabowi: Dr Józef Kränkl i Dr Emil Winter przeniesieni: pierwszy ze szpitala garnizonowego w Wiedniu do takiegoż szpitala w Krakowie, drugi ze szpitala garnizonowego w Krakowie do 30 dywizyi pieszej, jako lekarz naczelny.

Starszym lekarzem rezerwowym mianowany wojsk. elew lekarski I klasu, Dr Teofil Bakowski; lekarzem asystentem rezerwowym wojsk. elew lekarski I klasy Dr Jakób Rosenthal, a lekarzem asystentem wojsk. elew lekarski II kl. Dr Józef Madeyski.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

P. Katkow o pokoju i wojnie.

W teraźniejszej azyatyckiej polityce Rosyi *Mosk. Wiedom.* upatrują bardzo wybitny dowód, że Rosya pragnie szczerze utrzymania pokoju: „męzka stałość bowiem i spokojne zaufanie w własne siły — to najlepsze są środki uchylenia możebności wojny“.

Ale p. Katkow ostrzega, że zasypiać na laurach Rosya jeszcze nie powinna, ponieważ — powiada on:

„Burza — prawie z pewnością można powiedzieć — ucichła, ale to jeszcze nie znaczy, aby się nie mogła powtórzyć, i aby nowe nie mogły lada chwila nadciągnąć chmury. — Potrzebny więc jest piorunochron — i to silny, a takim piorunochronem może być tylko wzmocnienie sił wojskowych rosyjskich w Azyi Środkowej.“

Tłumaczy dalej p. Katkow, że chodzi tu nie o liczbę żołnierzy i dział, bo pod tym względem Rosya zawsze jest gotową. Chodzi o możebność swobodnego rozporządzenia siłami wojennemi i dowolnego poruszania nimi, jak tego wymaga potrzeba ostrożności wojennej. „Jeżeli Anglia troska się o wzmocnienie swej wojennej podstawy i zabezpieczenie dostępu do niej, — to dla Rosyi to wszystko jest jeszcze stokroć ważniejszem.

Granice posiadłości i drogi do nich silnie są zabezpieczone przez samą przyrodę. Rosyjskie zaś — przeciwnie — są otwarte. Budowa Zakaspijskiej kolei żelaznej, przedsięwzięta jeszcze przed Achał-Tekińską ekspedycyą, a teraz energicznie prowadzona dalej — to tylko mała cząstka potrzebnych czynności. Rosyi przynależy wyłączne panowanie na morzu Kaspijskiem, ale to nie znaczy jeszcze, aby na tem wewnętrznem morzu naszem nie trzeba przedsiębrać żadnych środków ostrożności, bo samo położenie rosyjskiego operacyjnego terenu, zwróconego frontem ku południowi, wymaga, aby morze Kaspijskie posiadało swoją flotę wojenną.“

P. Katkow wyraża w końcu zaufanie, że rząd niezawodnie pomyśli wkrótce o tem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 sierpnia.

Msza święta żałobna odprawi się w piątek d. 7 b. m. o godzinie 8 w kościele św. Barbary za duszę ś. p. Kajetana Morawskiego, jako w rocznicę jego śmierci.

— **Prezydent Dr Szlachtowski** powrócił dzisiaj rano z Szczawnicy do Krakowa.

— **Na porządku dziennym** jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej pomieszczono następny wniosek Komisyi przemysłowej (referent r. m. prof. Dr Zoll): „Wnieść do c. k. ministerstwa handlu prośbę o przyjęcie szkoły praktycznych robót w poczet tych szkół, których świadectwa wobec obowiązujących przepisów ustawy przemysłowej (§ 14 nowelli do ustawy przemysłowej z 15 marca 1885 l. 39 dz. pp. i rozporządzenia ministeryalnego z 17 września 1885 l. 150 dz. p. p.) uważane być mogą w myśl § 14 ust. przem. z r. 1883 za dostateczne do udzielenia uprawnienia na rozpoczęcie dotyczącego przemysłu.“

Jest to wniosek bardzo ważny i dla uczennic opuszczających tę szkołę i dla szerszej publiczności. — Uczennice bowiem będą mogły otwierać pracownie, zabezpieczające im egzystencyą, a publiczność właśnie w fachowych kierowniczkach tych pracowni będzie mieć gwarancyę elegancyi i doboru wyrobu, któreto przymioty zaszczepia szkoła w swych wychowanicach. Jak się wszakże w ostatniej chwili dowiadujemy, wniosek ten nie będzie mógł być jutro uchwalonym, posiedzenie bowiem Rady zostało odwołane, — gdyż w Krakowie niema potrzebnej do kompletu liczby radców, co wszakże na doniosłość samego wniosku bynajmniej nie wpływa, ponieważ będzie on mógł wejść w życie dopiero z końcem przyszłego roku szkolnego.

— **Rozprawa** w Sądzie del. karnym odbyła się wczoraj przeciw Aronowi Landauowi, jednemu z ajentów, namawiających lud nasz do emigracyi do Ameryki, a schwytanych tak zręcznie na gorącym uczynku przez tutejszą policyę, a takie właśnie przychwycenie dostarczało potrzebnego dowodu ich winy. Wyrok Sądu delegowanego karnego nie może być jeszcze publikowanym, gdyż nie jest on jeszcze prawomocnym, albowiem skazany założył rekurs. Owego zaś pseudo kapitana, Moryca Götza, z Nowego Bydżowa, w Czechach, odstawiono w pełnym mundurze napowrót do dyrekcyi policyi, celem należytego z nim postąpienia. Co do reszty aresztowanych ajentów, to odbędzie się jeszcze rozprawa w Magistracie ze względu na wykonywanie niedozwolonego przemysłu, któremu tak chętnie poświęcali się wszyscy, a mianowicie Aron Landau, mimo, iż przed niedawnym czasem skazanym został na grzywnę 200 złr., i mimo, że namiestnictwo już odmówiło p. Aronowi Landauowi udzielenia konsensu na niewinne „biuro informacyjne“ dla emigrantów, a odmowę potwierdziło ministerstwo.

— **W Ogrodzie Strzeleckim** odbędzie się jutro (we czwartek) koncert muzyki wojskowej 56 pułku, pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Langera. Program koncertu staranny i zastosowany do upodobań miejscowej publiczności.

— **W szkole na Kazimierzu** odbyło się wczoraj przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony na cele dobroczynne, jak dla ubogiej dziatwy szkolnej i na pomnik Kazimierza Wielkiego.

— **Na kolonie wakacyjne** dla dzieci krakowskich złożono pod lit. M. D. z Ischl 6 złr.

— **W ostatnim Nrze** *Przeglądu lekarskiego* znajduje się list z Madrytu Dra Mikołaja Buzdygana, dotyczący rozgłośnej sprawy szczepienia cholery przez Dra Ferrana. Jak wiadomo, Dr Buzdygan jest uczniem Uniwersytetu jagiellońskiego, obecnie zajmuje miejsce lekarza rodziny hr. Krasińskich, pochodzi zaś z Krzeszowic, a obecnie towarzyszy koledze uniwersyteckiemu hr. Andrzejowi Potockiemu. List rzeczony nosi datę 24 lipca b. r. i z niego wyjmujemy najważniejszy ustęp: „Od początku wybuchu tegorocznej cholery w Hiszpanii po dni ostatnie dokonał Dr Ferran wraz z swymi pomocnikami przeszło 40.000 zaszczepień, a w tej liczbie na 380 lekarzach, ich rodzinach oraz uczniach medycyny, którzy jedni z pierwszych służyli mu za przedmiot doświadczeń. Pokaźna ta liczba powinna już była wyrobić jakie takie pojęcie o skutkach dodatnich albo ujemnych tych doświadczeń. Niestety rzecz ma się tu wręcz przeciwnie: im więcej robi się doświadczeń, tem większe powstaje zamięszanie i większa różnorodność pojęć. Z jednej strony słyszy się wiele o zbawiennych skutkach inokulacyi, która zdaje się już przekonywać i zaciętych wrogów i wpajać wiarę w siebie, jako jedyny i niezawodny środek zabezpieczający od cholery; aliści z drugiej strony znowu wkrótce rozwieje te piękne nadzieje pogłoska puszczona w obieg o niefortunnych rezultatach, gdy zaszczepieni w pewnej okolicy, z małemi wyjątkami ulegli zjadliwej chorobie. Wtedy Rząd każe zaniechać dalszych szczepień lub pozwala wykonywać je samemu Drowi Ferranowi, a zabrania jego pomocnikom. — Do rzucania popłochu w opinię publiczną i dyskredytowania doświadczenia Dra Ferrana, przyczyniły się znacznie pielgrzymki do Walencyi uczonych francuskich i belgijskich, którzy bardzo lekko wyrażają się o twórcy inokulacyi, a zaprzeczają nawet egzystencyi prątków cholerycznych w płynie używanym do szczepienia; Dr Brouardel zaś miał się złośliwie wyrazić, że Dr Ferran nie mógł widzieć *coma baccillus*, bo nie posiada nawet odpowiedniego mikroskopu. Takie pogłoski puszczane w świat w niczem się nie przyczyniają do wyświecenia prawdy i dotąd nikt nie przeprowadził umiejętnej kontroli i nie sprawdził na miejscu doświadczeń Dra Ferrana. Z drugiej strony faktem jest brak statystycznych dat, któreby w cyfrach przedstawiały rezultat doświadczeń i to jest ciemną stroną w postępowaniu Ferrana. Ztąd w całej Hiszpanii krążą o całej tej tak żywotnej sprawie najsprzeczniejsze zdania; a wiele osób ze sfer lekarskich i rządowych uważa Dra Ferrana za szarlatana, który na swej inwencyi robi doskonałe interesa.“ Wydział lekarski w Madrycie, na zapytanie rządu, jak donosi list, odpowiedział na 7 punktów, z których to odpowiedzi wynika, że dopóki metoda Dra Ferrana będzie osłonięta tajemnicą, i dopóki rezultata nie wykażą jej skuteczności, Wydział nie może jej brać pod swą opiekę, ani zalecać publiczności, którą owszem chce przestrzedz przed możebnemi złemi skutkami szczepienia cholery.

— **Nagła śmierć.** Wczoraj po godzinie 10ej wieczorem zakończył tu nagle życie na apopleksyę Wincenty Przybylski, emerytowany radca skarbowy, który z Krynicy wracał do domu do Lwowa i na parę dni zatrzymał się w mieście naszem. Pomimo iż Dr Obaliński i Dr Rosenblat przyzwani zostali natychmiast dla ratowania Przybylskiego, jednak atak apoplektyczny był tak nagły i silny, że nie zdołano go ocalić. Zwłoki zmarłego odwieziono do kliniki. Przybylski liczył lat 65.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wojciech Galos, parobek z zakładu gazowego, pozostawił wczoraj wieczorem bez dozoru w ulicy Grodzkiej konia zaprzągniętego do wozu. Koń, natury płochliwej, pobiegł z wozem ku Stradomiowi i wjechał na przechodzących Małgorzatę Jachiniową z Zakrzowa i na Mojżesza Blateisa, tutejszego, których mocno uszkodził na ciele. Uszkodzonych straż policyjna odwiozła do szpitala, a przytrzymanego Galosa odstawiono do sądu.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Stryjówka, w powiecie Zbarazkim, na dokończenie budowy kościoła, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Berliński uniwersytet** obchodził d. 3 b. m. 75 rocznicę swego założenia. Po mowie rektora udała się młodzież do Lustgartenu, gdzie stoi posąg konny Fryderyka Wilhelma III, założyciela uniwersytetu, a ztamtąd parami pod przewodnictwem profesorów wyruszyła do Nicolaikirche na nabożeństwo. Wieczorem odbył się komers.

— **Wiersz Arcyksiężniczki Waleryi.** Z Wiednia piszą: W cesarskim zameczku nad jeziorem Langbath wisi w sypialni N. Pana rysunek Arcyks. Waleryi, którym dostojna córa monarchy ojcu swemu w dniu urodzin zeszłego roku sprawiła niespodziankę. Arcyksiężniczka, będąca jak wiadomo, autorką wielu pięknych poezyj, wypisała nad obrazkiem następujące słowa:

„Von Bergen umgeben, von Wäldern umrauscht,
Liegt ein See tief unten im Thal.
Ein Häuschen steht einsam am Ufer dort,
Gott segn' es tausendmal!

Denn fliehend das wirre Getümmel der Stadt,
Eilt in heiliger Ruhe hieher
Mein Vater, wenn manchmal auf seinem Haupt
Die Krone drücket zu schwer.

Hier vergisst er die Sorgen, vergisst die Müh'n,
Weih't dem edlen Waidwerk sich nur,
Und schöpfet sich neuerdings Jugendkraft
Aus Gottes freier Natur.

Und darum segne ich dich viel tausendmal,
Du liebes, einsames, stilles Thal!“

W przekładzie śliczny ten wierszyk opiewa:

Pośrodku gór wzniosłych, wśród lasów szumiących
Lśni w dole jeziora przestworze.
Tam domek się wznosi samotny u brzegu,
Stokrotnie błogosław mu Boże!

Bo chaos rzuciwszy i wrzawę stolicy,
Gdy nazbyt korona przygniata,
Mój ojciec tu spieszy, by w świętym spokoju
Wypocząć zdaleka od świata.

Tu trosk on nie czuje, tu trudów nie pomni,
I chodząc około ogrodu,
Na łonie natury sił świeżych nabywa,
Znów czerstwy, jak gdyby za młodu.

Więc za to wciąż słowa wdzięczności mej płyną
Ku tobie, o luba, samotna dolino!

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 6go: Po raz ostatni w tym sezonie *Palestrant* (*Der Bettelstudent*), opera kom. w 4 aktach, K. Millöckera.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— D. 4go sierpnia przeważnie pogodnie; term. od 13·4 doszedł do 23·0 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 5go stan jego był 741·6 millim., term. 14·8 C. — Wiatr północny.

— We czwartek d. 6go sierpnia: Przemienienia Pańskiego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Muzeum techniczno-przemysłowe Dra A. Baranieckiego wzbogacone zostało świeżo kilku cennemi i oryginalnemi przedmiotami, pochodzącemi z daru Krakowianina p. Artura Müldnera, kapitana korwety austr. marynarki wojskowej Mianowicie otrzymało Muzeum: 2 talerze majolikowe starożytnego wyrobu, na których przedstawione są sceny z czasów prawdopodobnie wojennych Eugeniusza Sabaudzkiego, w końcu XVII ku; opanki czyli kierpce skórzane, obuwie używane przez Morlaków w Dalmacyi, wraz z dwoma parami oryginalnych skarpetek i jedną parą podeszew wełnianych, jakie Morlacy noszą; dwa nader ciekawe pasy skórzane wybijane mosiężnemi ćwieczkami i klamerkami, z przodu ozdobione licznemi krwawnikami (karniolami), pochodzące z Krywoszy w Dalmacyi; bumerang, oryginalny drewniany pocisk zgięty, używany przez dzikich krajowców australskich do polowania (pocisk ten nazywają Australczycy parkan); bardzo piękną laskę hebanową misternie wyrzeźbioną, której rączka zakończoną jest w słonia, oryginalny wyrób pochodzący ze wschodnich Indyj; laskę wyrobioną z rogu antylopy rodzaju Hegoleh (Cephalophus Madoqua) pochodzącą ze wschodniej Afryki, wreszcie piękny dzbanek gliniany wyzłacany, wyrób domowy turecki z Chanak-Kaleszi pod Konstantynopolem.

Nakładem księgarni J. M. Himmelblaua wyszła książka do nabożeństwa p. t. *Bóg mój i wszystko moje.* Całe nabożeństwo potrzebne chrześcianinowi, oraz rady i rozmyślania, zebrał i ułożył według Świętych i Ojców Kościoła, Adam Morawski. Ta książeczka do nabożeństwa, zaopatrzona w aprobatę JEks. X. Biskupa krakowskiego, zawiera zbiór najwięcej używanych modlitw przygodnych, litanij, suplikacyj i pieśni, oprócz tego zaś w drugiej części różne rady i pobożne rozmyślania. Wydanie typograficzne jest gustowne i zgrabne.

Z Krynicy.

30 lipca.

Deszcz pada ulewny, ciemny bór okalający Krynicę dymi wilgotną parą — gwar kąpielowy zamilkł, a słychać tylko silny szum spływających z gór wartkich potoków. Słota, ten najstraszniejszy wróg kąpielowego życia, rozwielmożniła się i prześladuje nas od dni kilku.

Przed kilku jeszcze dniami spacery krynickie, pełne gości, błyszczały wykwintnemi strojami dam — dziś opuszczone świecą pustkami, a po wyludnionym Zakładzie ugania tylko rydwan Dra Marsa, spieszącego od pacyentki do pacyentki. Kąpielowi goście ukryci w mieszkaniach drzemią, czytają gazety, grają w gry towarzyskie, lub co gorsza, nudzą się. Stroiki i kapelusiki modnych pań, z pod których wesoło spozierały oczka czarne, niebieskie i modre, leżą w ukryciu, a nieczęsto na chodniku damska stópka szuka daremnie suchego kamienia. Płaszczyk chiński, wzorzysto wyszywany, po przebyciu wraz z właścicielką panią R. kilkuset mil uciążliwej podróży z południowej Syberyi spoczywa w szafie; strój mołdawski księżnej M. z Rumunii oczekuje słońca, a kostyumiki aksamitne zadającej warszawskiego szyku pani Kł. schowane na stosowną porę. Za to poczekalnie sześciu zdrojowych lekarzy zapełnione, zwłaszcza braćmi mojżeszowego wyznania, owymi niestrudzonymi pacyentami.

Uczniu Hipokratesa! jeżli w udziale dostał ci się zastęp pacyentów semitów, uzbrój się w cierpliwość, bo repertuar twoich recept nie wystarczy. Nie pomoże ci ani twoja biegłość w dyagnozie, ani znajomość hygieny i musisz chyba zapożyczyć od dyplomaty uśmiechu, od wojskowego odwagi, a od zakonnika się zaparcia siebie. „Panie konsyliarzu, pyta przy źródle pacyentka ze Stradomia, przedwczoraj zjadłam kurczę, wczoraj cielęciny, a dziś co mam jeść?“ — „A, czy pani masz w tej chwili apetyt? — odparł Dr B. — „Chciałabym co zjeść,“ była odpowiedź. — „To przekąś pani piernika.“ — „Przepraszam, zapytała, czy z tych, co z lukrem, czy z tych, co bez lukru?“ Oto próbka konsultacyi lekarskiej.

Nie potrzeba być koniecznie antisemitą, aby odwracać oczy od plugawego stroju, zakorzenionego niestety zwłaszcza w niższych klasach naszego żydowstwa. Strój ten jest plagą naszych zdrojowisk i zniechęca wielu od ich zwiedzania. Czasby już było pójść za prądem cywilizacyi i za przykładem Warszawy, a nie razić bezkształtnem odzieniem.

Dziwna zaiste, że dawniej, gdy lichym wózkiem góralskim lub trzęsącą budką żydowską kilkanaście mil przebyć potrzeba było, aby u wód naszych spać na łożu Prokrusta, mieścić się w pokojach ciasnych, nader prosto, a nawet wcale nieumeblowanych i kąpać się w drewnianych wannach — tłumy gości ciągnęły ku Szczawnicy i Krynicy, a niejeden nawiedzał w tym samym sezonie i jedno i drugie zdrojowisko. Dziś, gdy lokomotywa zajeżdża nieopodal, gdy wygodny powóz lub omnibus przywozi gościa ze stacyi do miejsca kąpielowego o pięknych willach (jak np. wille pp. Znamierowskiego i Dra Skórczewskiego), gdzie go czeka schludny, a nawet, jeżli zechce elegancki pokoik wykwintnie umeblowany — gdy słowem wszystko ma ułatwione — ze smutkiem spostrzegamy, że wody nasze mniej są odwiedzane, niż dawniej.

Czyżby tego przyczyną miał być upadek materyalny? — wątpię, bo *die polnische saison* kwitnie u wód zagranicznych w najlepsze.

Czy może drożyzna odstrasza? I to nie, bo przecież koszta podróży mniejsze, a i tu można się urządzić stosownie do sakiewki. Czy może odstrasza zbyt ostry klimat? Nie wiem, i nie będę

WIKTOR HUGO

i jego apoteoza.

(Ciąg dalszy).

Po tej sztuce napisał jeszcze Wiktor Hugo w długich odstępach dwie inne: *Ruy Blas'a* w r. 1838, *Burgrafów* w 1845. Obie upadły. *Burgrafy* się już nie podniosły, *Ruy Blas* został wznowiony za cesarstwa, nie w teatrze przy bramie św. Marcina, lecz w Odeonie i byłem na jego setnem przedstawieniu, ale nigdy tak się nie znudziłem w teatrze, jak na tej dziwacznej sztuce, która ściągała urokiem imienia Wiktora Hugo publiczność dzielnicy łacińskiej (*quartier latin*), gdzie jest teatr Odeonu, lecz gdzie świat wykwintny Paryża nigdy prawie się nie zapuszcza. I cóż tak przynęcało tę publiczność, złożoną z uczącej się młodzieży, drugorzędnego mieszczaństwa i robotników w bluzach? Oto w pierwszym akcie widziała lokaja w liberyi, sprzątającego pokoje granda hiszpańskiego. W drugim akcie pokazywał się jej tenże sam lokaj przemieniony także w granda, synowca swojego dawnego pana, bo taką rolę kazał mu ten odgrywać. W dalszych aktach widziała go wyrastającego na prezesa rady ministrów i wielkiego człowieka, który chce upadającą Hiszpanię podźwignąć i nowem życiem natchnąć. Możnowładcy, którzy rozdrapują między siebie dochody państwa, zgromieni przez niego szumną tyradą, drżą przed nim, król mu ulega, królowa w nim zakochana. Wchodzi dawny jego pan i rozkazuje mu natychmiast przywdziać na nowo liberyę i zamiatać pokój. Mniemany Ruy Blas wychodzi posłusznie i wkrótce wraca w liberyi. Grand zawstydza królową, mszcząc się za obrazę, jaką wyrządziła niegdyś jego dumie, zmusiwszy go do małżeństwa z uwiedzioną przez niego jakąś panną dworu, czy też pokojówką. Tryumfuje bez litości, aż na koniec lokaj-minister wyrywa mu szpadę i przebija go, ale pierwej wypowiedział mu ogromnie długą tyradę i zmusił go słuchać jej, trzymając go na końcu szpady przytkniętym do jego piersi.

I takim to udramatyzowanym bredniom przyklaskiwała publiczność dzielnicy łacińskiej.

Wiktor Hugo już wtenczas uczynił był rozbrat z sztuką dramatyczną, zniechęcony zapewne niepowodzeniem na scenie teatru przy bramie św. Marcina dwóch ostatnich swoich dramatów. Wogóle liczył on więcej niepowodzeń w tym zawodzie, niż tryumfów, a tryumfy nawet, jakie odnosił, nie były nigdy czystej wody, bo publiczność wykształceńsza, równie jak i krytyka poważna przeciw owym tryumfom zawsze protestowały.

Na wyspie Jersey, miejscu swojego dobrowolnego wygnania, wrócił Hugo do poezyi lirycznej, która płynęła sama i bezprzestannie z jego duszy. Napisał tam tomik jeden wierszy, które już nie mają wdzięku dawniejszych, znać w nich, że młode lata dawno już przeszły, serce się już nie odzywa, a myśl poety gubi się na mglistych wysokościach[1]). Jednocześnie jednak zbierał on w jeden jakby sznur pereł małe poematy, które pisał powoli, poematy z epopejowym zakrojem[2]), oparte na podaniach pierwotnych ludów, mianowicie dzieci Izraela, a są tam prawdziwie wspaniałe obrazy. Pokazuje np. Kaina, uciekającego przed okiem Bożem, które go wszędzie ściga; w najgęstszych lasach, w największych głębinach podziemnych, widzi go zawsze nad sobą, i takich obrazów jest wiele.

Napisał także poeta w Jersey i Guernsej parę powieści *Les travailleurs de la mer*, *L' homme qui rit.* Zaczął on pisać powieści w bardzo młodym wieku, lubo brak mu było prawie wszystkiego, co do tego jest potrzebnem: daru obserwacyi, przenikliwego umysłu, zdrowego sądu o ludziach i rzeczach. Dlatego też nie spotykamy w jego powieściach, podobnie jak w jego dramatach ludzi, jakich znamy na świecie, tylko istoty fantazyjne, wcielone antytezy, jak *Quasimodo* i *l'homme qui rit*, dwie piękne dusze w potwornych ciałach, albo fenomena psychologiczne, jak Jean Valjean, który ze złodzieja z rzemiosła przeistacza się, wejrzawszy raz głęboko w siebie samego, w usobioną cnotę. Są wprawdzie w każdej powieści Wiktora Hugo obrazy pyszne, sceny porywające, lecz nigdzie niema jednolitego planu, harmonijnej całości i prawdy. Wyjątkiem jest ostatnia jego powieść *Quatre vingt treige.* I tam niema ludzi prawdziwych, główne charaktery są większe, niż w naturze, sytuacye raczej epiczne, niż powieściowe, ale wszystko się układa do harmonii, bo i wypadki rzeczywiste, na tle których powieść jest osnuta, są ogromne. Autor nie wprowadził do niej żadnej intrygi miłosnej któraby tę podniosłą harmonię zepsuła. Zastąpił ją poświęceniem szczytnem bohatera powieści dla trojga nieszczęsnych dzieci, będących niewinnemi ofiarami tych straszliwych wypadków 1793 r.

Dziwna jednak rzecz: ten sam sędziwy autor, ubielony wiekiem, który wydał na świat jako płody swojej starości, dwa tak znakomite dzieła, jak *La legende des Siecles* i *Quatre vingt treige*, puścił także w obieg krótko przedtem tom piosenek erotycznych i cynicznych pod tytułem: *Chansons des bois et des mes* w których bluźni imię Chrystusa, naśmiewa się z cnoty Józefa syna Jakuba i synów swoich, jeszcze wtenczas żyjących, którym ten tomik dedykuje, poucza, że żyć to kochać, dając im za przykład ptaszki w gajach. — Ileż to sprzeczności nagromadziło się z biegiem lat w duszy tego poety! Był to osad zmiennych faz jego życia, które trzeba znać, ażeby mieć nić przewodnią wśród labiryntu jego dzieł. Zbyt wiele miejsca zajęliśmy już w szpaltach *Czasu* tem, lubo pobieżnem bardzo studyum poezyj lirycznych i dramatów Wiktora Hugo, żebyśmy mogli rozszerzać się jeszcze o jego życiu. — Ograniczymy się na rysie ogólnym, który skreślimy ze stanowiska psychologicznego.

Wiktor Hugo, syn jenerała francuskiego za Napoleona i następnie za Burbonów, mało miał miłych wspomnień z lat dziecinnych i z pierwszej swojej młodości.

Napoleon nie zostawiał czasu swoim jenerałom do zajmowania się rodziną. — I Hugo w ciągu dziesięciu lat nieustannych wojen, sprowadził raz żonę i trzech swoich synów na krótką chwilę do Lisbony, kiedy był gubernatorem tego miasta, potem do Hiszpanii na czas dłuższy tak, że Wiktor mógł się nauczyć hiszpańskiego języka i nakoniec odwiedziła do jeszcze familia we Włoszech; to było jasne dnie w wiośnie życia poety. Po upadku Napoleona, ojciec jego rozwiódł się z żoną, wstąpił w nowe związki małżeńskie, a synów zostawił przy matce, która ich wcale nie pieściła. Wiktor Hugo wystawił ją nawet w świetle jaknajniekorzystniejszem, w pisemku, o którem wspomnieliśmy już wyżej, a które niewątpliwie napisane jest przez niego samego, albo pod jego natchnieniem[3]). Pokazuje on ją zimną, srogą dla dzieci, a obok tego Wolterianką bez żadnej wiary, lubującą się w książkach cynicznych, które synom mającym po 13 i 14 lat do czytania dawała i byłaby ich zepsuła do szczętu, gdyby dobra ich natura nie oparła się wpływom matki.

Na to pisemko odpowiedział niejaki p. Bire z wielkiem oburzeniem w broszurze pod tytułem *Victor Hugo avant 1830.* Przytacza on wiele dowodów, że te wszystkie oskarżenia są prostem oszczerstwem, tem karygodniejszem, że Wiktor Hugo winien dwa razy życie tej matce, bo urodził się wątłym, niedotworzonym i jej tylko niezmordowane starania rozniecіły tę iskierkę życia jaka w nim tlała. To jedno przyznaje p. de Bire, że matka wychowywała ich w surowej karności, nie było im wolno szukać rozrywek po za domem, nie wolno było odzywać się przy niej, nie będąc zapytanymi, nie wolno im było także nic napisać bez pokazania jej tego. Wiktor Hugo musiał oddawać pod jej cenzurę wszystkie wiersze lub rozprawki jakie posyłał na konkursa.

---

[1]) *Les contera plations.*

[2]) *La legende des siecles.*

[3]) *Victor Hugo raconti par un temoin de sa vie.* Pisemko to jak powiedzieliśmy wyżej, zostało umieszczone na czele edycyi kompletnej dzieł Wiktora Hugo, co już samo dowodzi, że je za swoje uznał, lub za równie autentyczne, jak gdyby od niego pochodziło, zresztą styl w nim jest Wiktora Hugo.

JULIUSZ FALKOWSKI.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się nad tem zastanawiał, lecz radzę szczerze każdemu, aby zdrowia i odpoczynku w kraju szukać zechciał, a postąpi i rozumnie i patryotycznie.

Niech jednak w domu zostawi wrodzony krytycyzm, niech odświętną minę zastąpi towarzyską łatwością, niech nie stroi się w cudze pióra i niebywałe tytuły, niech się przedstawi, czem jest i jakim jest a znajdzie prawdziwe wytchnienie i przyjemność. Zawiąże tu miłe stosunki, a odnowi dawne, bo nasze zdrojowiska są miejscami zbliżania się Polaków, zbliżania tak potrzebnego choćby tylko dla zatarcia nawyknień i zapatrywań prowincyonalnych.

W roku bieżącym niepokojące wieści o ospie niemało przyczyniły się do mniejszego niż po inne lata zjazdu w Krynicy, a jednak cyfra przeszło dwóch tysięcy pacyentów cieszących się zdrowiem, stanowi niezbity dowód prawidłowych stosunków sanitarnych. Dodajmy, że *high life* galicyjski zjechał licznie do Truskawca, dokąd dostojni właściciele ściągnęli znajomych i krewnych, a nie będziemy się dziwić, że tu i owdzie, lubo niesłusznie, dają się słyszeć między gośćmi krynickimi narzekania na brak Towarzystwa.

Przeciętny Galicyanin zwłaszcza o zakroju liberalnym, musi mieć u wód rodową arystokracyę, aby jej cichaczem nawymyślać nieco, a publicznie dla zwrócenia ogólnej uwagi otrzeć się o jakiego księcia lub hrabiego — „bo z paziem gadałem, a przed jenerałem nisko się kłaniałem“. Przypomina mi się *bon mot* nieboszczyka księcia Leona Sapiehy, który na zapytanie, co to jest demokrata, miał odpowiedzieć, że demokrata, to kandydat na arystokratę.

Skutkiem tego zapewne nie udają się większe zabawy tańcujące, lecz za to kółka bliższych znajomych zbierają się na tany w salach hotelu pod trzema różami. Brak odpowiedniej sali większej jest także znaczną zaporą do zabaw, lecz mamy nadzieję, że zapowiedziana budowa domu zdrojowego wzniesie Krynicę do rzędu zakładów o europejskim zakroju. Szkoda tylko, że na tę budowlę wybrano miejsce naprzeciw źródła, bo ścieśnią się przechadzki tak, że tylko górzysty park pozostanie miejscem spacerowem.

Niebrak wysileń tak ze strony rządu jak i prywatnych, aby Krynicę ożywić i pobyt w niej uprzyjemnić. Wiadomo, że rząd jako właściciel zakładu nietylko że nie ma dochodu ze zdrojowiska, lecz czyni znaczne nakłady, do których zaliczyc wypada łazienki dla kąpieli borowinowych. Powołana do życia w roku 1876 komisya zdrojowa pod przewodnictwem starosty w Nowym Sączu, p. Zborowskiego mimo szczupłych dochodów, wywiązuje się dobrze z poruczonego jej zadania, a usiłowaniom jej zawdzięcza Krynica założenie w ostatnich czasach wodociągów z filtrami, przeprowadzenie kanalizacyi, wystawienie budynku teatralnego, zrównanie miejsca w parku dla gier twarzyskich, nową kręgielnią i wodotryski. Buduje się także osobny budynek na kąpiele borowinowe kosztem 5000 złr. Funduszem komisyi są taksy kąpielowe, z których winna utrzymać muzykę zdrojową.

W tych samych prawie celach, kilku ludzi dobrej woli założyło Towarzystwo pod godłem „Przyjaciół Krynicy,“ w którego statutach czytamy, że między innemi starać się ma o dostarczenie rozrywek i przyjemności dla gości kąpielowych. Początkujące Towarzystwo walczy jeszcze z trudnościami; ukonstytuowało się, i wybrało aż dwa komitety zabaw, które przed trzema tygodniami urządziły tylko jednę, lecz za to udatną zabawę tańcującą na korzyść pogorzelców Grodna. Zycząc Towarzystwu pomyślnego rozwoju oczekujemy dalszej jego działalności,

Użalają się niektórzy, że za przybyciem pozostawieni są własnemu przemysłowi. O biórze informacyjnem mało kto wie, a możeby praktyczniej było, gdyby zamiast ogłoszeń w tygodniku *Krynica*, wręczać gościom stosowny krótki przewodnik coby oszczędziło zachodu zarządowi zdrojowemu, zostającemu pod umiejętnem kierownictwem p. Sokołowskiego.

Szczęśliwą miał myśl rząd budując zakład hidropatyczny. Bo czyż mogą być dlań lepsze niż w Krynicy warunki, gdzie woda zimna a czysta spływa potokami z gór, a las tuż przy zakładzie, nasycony żywicznem powietrzem, wyborną jest dla przechadzek miejscowością. Zakład okazał się już za szczupły i ma być niebawem rozszerzony kilku osobnemi oddziałemi.

Na usilne nalegania sympatycznego kierownika zakładu p. Dra Ebersa, mają być zaprowadzone już następnego lata znaczne ulepszenia. Mówią także o spółce zawiązanej w celu zbudowania taniego a stosownego hotelu, dla leczących się zimną wodą.

Radzę naszym prowincyonalnym i miejskim politykom poddać się procedurom wodoleczniczym, a może przynajmniej we wspólnym basenie zjednoczą się stronnictwa. Przytem nie zawadzi czasem zlewanie głowy zimną wodą, celem pozbycia się „polityki nerwów“, której wynalazca syt „reformy“ spłukał się podobno na polityce „narodowej“.

Zamiar budowy rzymsko-katolickiego Kościoła oczekuje od lat kilku urzeczywistnienia. Protektorka tej budowy księżna Jadwiga (Leonowa) Sapieżyna nie bawi wprawdzie tego roku w Krynicy, lecz za staraniem tej zacnej matrony wpływają nowe składki; na tenże cel Dr Skórczewski urządza temi dniami wyprzedaż fantów, połączoną z losowaniem, czyli tak zwaną tombolę. Obecnie fundusz budowy wynosi pokaźną sumę 12491 złr. 48 ct.

O zabawach donieśliście w kronice, również jak i o koncercie na cele dobroczynne. Dodatkowo należy się uznanie p. Baumanowi, który użyczył koncertantom bezpłatnie fortepianu nowego z fabryki Schweighofera. Mówiąc o koncertach, nie od rzeczy także wspomnieć, że dwa razy w tydzień członek orkiestry p. Braun wraz z małżonką, zabawiają gości przy wieczerzy w sali „pod barankiem“ udatną o dobrym doborze pieśni grą na cytrze zwykłej, cytrze smyczkowej i na instrumencie patyczkowym zwanym ksilon.

Zbyt zaszczytnie znaną jest orkiestra p. Wrońskiego, aby wymagała osobnej oceny.

Cztery razy na tydzień mamy teatr. W dnie słotne jest on prawdziwym dobrodziejem.

Na dzień 5 sierpnia zapowiedziano zabawę tańcującą na dochód ochotniczej straży pożarnej.

Przed kilku dniami doborowa publiczność słuchała z przyjemnością wykładu p. Adeli Malewicz o rodzinie i zadaniu wychowania. Potoczystość wymowy, obok pięknego stylu, zjednały prelegentce ogólne uznanie.

Dyrekcyę domen państwowych, do których należy Krynica, objął niedawno Polak p. Glanc, który niebawem ma zwiedzić Krynicę dla przekonania się o potrzebnych ulepszeniach.

Tak więc wszystko zapowiada, iż Krynica stanie się wkrótce pierwszorzędnem pod każdym względem zdrojowiskiem, czego dla ekonomiki krajowej szczerze pragniemy. Tymczasem bawimy się, jak umiemy i możemy.

Słońce wejrzało zpoza chmur, zmieniony wiatru kierunek zapowiada pogodę, a niżej podpisany wasz korespondent żegna cię czytelniku, spiesząc do parku, aby pogwarzyć z matką-naturą.

K. L.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 5 sierpnia. Arcyksiążę Albrecht zawitał wczoraj w nocy pociągiem kolei czerniowieckiej do naszego miasta. — Na dworcu kolejowym powitał dostojnego gościa JE. namiestnik Zaleski, tudzież naczelnicy innych władz i liczne grono jeneralicyi. Arcyksiążę stanął w hotelu Żorża. Dzisiaj zrana odbył się przegląd wojska na błoniach Janowskich.

Wiedeń 5 sierpnia. Z powodu śmierci hrabiny Meran wysłali Cesarstwo do hrabiego Meranu telegramy kondolencyjne.

Wiedeń 5 sierpnia. (*W*) Ministerstwo oświecenia postanowiło przemysłowo-techniczną Akademię w Krakowie, uzupełnić wieczorną szkołą dalszego kształcenia.

Wiedeń 5 czerwca. *Presse* dowiaduje się, że zasadnicze punkta zawartej wczoraj między kolejami państwowemi a koleją Karola Ludwika rewizyi kartelu, są następujące: Kolej Karola Ludwika zatrzyma, jak dotąd, cały ruch towarowy z Rosyi począwszy od Brodów i Podwołoczysk, a równie pozostanie przy niej ruch towarowy z okolic, leżących bezpośrednio koło jej stacyj. Co do ruchu towarowego Husiatyn-Tarnopol nie będą sobie oba zarządy kolejowe robiły na przyszłość konkurencyi. Kolej Karola Ludwika weźmie też udział w ruchu towarowym między Suczawą a Haliczem i w ruchu towarowym z okolic na południe od Dunaju, który dotąd przypadał wyłącznie kolei transwersalnej. Co do rumuńskiego ruchu towarowego oznaczoną będzie linia demarkacyjna i to w ten sposób, że transporta nadchodzące z Rumunii, tudzież ze stacyj kolei lwowsko czerniowieckiej aż do Stanisławowa, które są przeznaczone na południe, przypadną kolei transwersalnej, podczas gdy te transporta rumuńskie, które przeznaczone są na północ od linii demarkacyjnej, przypadną częściowo kolei Karola Ludwika, a częściowo kolei transwersalnej. Linia demarkacyjna zostanie, jak się zdaje, w ten sposób oznaczoną, że każdy transport począwszy od Ulmu należeć będzie do kategoryi transportów na południe od Dunaju, a transporty znów między Stanisławowem a Przemyślem przypadną tak kolei Karola Ludwika, jak i kolei transwersalnej.

Wiedeń 5 sierpnia. (*M*) *Presse* donosi, że rokowania o rewizyę kartelu taryfowego na kolejach galicyjskich między koleją Karola Ludwika a jeneralną dyrekcyą kolei państwowych doprowadziły do wzajemnego porozumienia i że został już układ (pod warunkiem zatwierdzenia go przez ministeryum handlu) między oboma kompaciscentami formalnie zawarty.

Wiedeń 5 sierpnia. Minister rolnictwa zamianował asystenta leśnictwa Maksymiliana Andronika, adjunktem inspekcyi leśnej na Bukowinie.

Wiedeń 5 sierpnia. (*M*) Do *Presse* telegrafują z Marsylii pod dniem 4 sierpnia: Cholera tu rzeczywiście wybuchła. Wczoraj umarło tu 30 osób, pomiędzy niemi portugalski konsul de Mendoza. — Minister handlu Legrand przybył tutaj.

Insbruck 5 sierpnia. Dziś rozpoczęła się tu uroczystość Towarzystwa strzeleckiego wśród licznie przybyłych gości. Spodziewają się tu w tych dniach 40 do 50 tysięcy gości.

Gastein 4 sierpnia. (*M*) Cesarz Wilhelm ma ztąd wyjechać dnia 11 lub 12 b. m. W dniu 13 ma Cesarz przybyć do Babelsbergu, gdzie zabawi dłuższy czas.

Berlin 5 sierpnia. Minister Giers w przejeździe do Franzensbadu, ma tu przybyć we czwartek.

Berlin 5 sierpnia. Utrzymują tu, że Drummond Wolff nie odwiedzając ks. Bismarka w Warzinie, przejedzie wprost do Wiednia.

Berlin 5 sierpnia. Wczorajszy artykuł *Nordd. Allg. Ztg* jest w związku ze zbliżającemi się wyborami we Francyi, podczas których odgrażanie się odwetem wielki wpływ zapewne mieć będzie.

Berlin 5 sierpnia. Nadeszła tu dziś poczta wschodnio-afrykańska przyniosła niepokojące wieści o bezpieczeństwie Niemców w poszczególnych punktach wybrzeżnych. Żołnierze Zanzibaru strzelili kilkakrotnie do podróżnika Dennhardta, młodszego w Lamu. Sułtan Zanzibaru doznaje poparcia od Anglii i jest nieprzyjaźnie dla Niemców usposobiony. Nowe nabycia wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa na górze Kilimandżaro na terytoryum rzekomo spornem, będą jak się zdaje nowym powodem konfliktów.

Fulda 5 sierpnia. Konferencya biskupów, która się dziś rozpoczęła, trwać będzie dwa dni.

Paryż 5 sierpnia. *National* donosi z Marsylii, że cholera nie ma tam groźnego charakteru, ponieważ od chwili wybuchu nie szerzy się wcale. Cholera nie wybuchła też w tych punktach, w których w zeszłym roku grasowała. Pierwszy wypadek śmierci na cholerę był w dniu 26, a drugi w dniu 27 lipca. Lekarze podawali jednak inne choroby za przyczynę śmierci. Charakterystycznem jest to, że śmierć na cholerę w tym roku następuje po paru godzinach. W jednym domu było w przeciągu 5 dni 11 wypadków choroby na cholerę. W sobotę umarło na cholerę dwóch więźniów odbywających karę. Wczoraj umarło w Marsylii w ogóle 67 osób, a z liczby tej 15 osób na cholerę. Minister handlu i lekarze Brouardel i Proust oświadczyli, że poczynione zarządzenia są odpowiednie. Nabrali oni przekonania, że epidemia nietylko da się zlokalizować, ale że ona już sama słabnie. Doniesienie, że na granicy od Hiszpanii pojawia się cholera, zostało zaprzeczone; tylko w Sigean było przed 14 dniami kilka wypadków choroby na cholerę.

Do *Temps* donoszą z Marsylii: Upały są tu nieznośne. Rada sanitarna zbierze się niebawem.

Paryż 5 sierpnia. Na zaczepkę *Nordd. Allg. Ztg* odpowiada *Temps*: W tonie pełnym goryczy, i — wzywamy czytelników naszych na świadków — pełnym niesprawiedliwości, udziela nam *Nordd. Allg. Ztg* napomnień, na które nawet nie warto odpowiadać. Niemieckie sfery wojskowe zastanawiały się także nad ewentualnością wojny, a nam nie przyszło nawet na myśl dochodzić ściśle tej sprawy. Umiarkowanie nasze powinno więc zasługiwać na wzajemność. Chodzi o uzupełnienie instrukcyj dla wojska. Wszyscy też to dobrze zrozumieli, z wyjątkiem *Köln. Ztg* i *Nordd. Allg. Ztg*, która to ostatnia pisze w tym duchu, jak gdyby była pewną, że francuska burżoazya myśli o odwecie. Podobne oburzenie, jakiem nacechowany jest odnośny artykuł tego dziennika, jest zbyt nieusprawiedliwione, aby mogło być szczere. Może dałoby się odkryć tę tajemnicę. Oto rząd niemiecki pragnie oddawna nowej brygady, która prawdopodobnie w Metzu stanie. Nadto musi być w tym roku septennat wojskowy odnowiony. Jenerał Bronsart chce zaprowadzić zmianę, a nadto ma być artylerya wzmocnioną. Do tego potrzeba nowych kredytów, a parlament nie jest rozrzutny. *Temps* kończy: Manewra parlamentarne dzienników niemieckich łatwiej dają się zrozumieć, niż hallucynacye, na które cierpi ich podejrzliwy patryotyzm.

Bruksela 5 sierpnia. Król belgijski udał się wczoraj, zachowując ściśle *incognito*, do Anglii.

Londyn 5 sierpnia. Z Izby wyższej. Na interpelacyę ks. Marlborough oświadczył Salisbury: Podług zawartego układu ma pozostać Merucza[k] przy Afganistanie, a Pendżeh przy Rosyi. Nie zaszło nic takiego, coby powyższy układ naruszało Co do wąwozu Zulfikarskiego obstaje rząd angielski, aby on pozostał przy Afganistanie i dał też emirowi przyrzeczenie w tym kierunku.

Londyn 5 sierpnia. W sferach tutejszych utrzymują, że dyspozycye celem osiągnięcia pokojowego rozwiązania kwestyi afgańskiej polepszyły się znacznie po obu stronach w ostatnich dniach.

Konstantynopol 5 sierpnia. Utrzymują tu, że Drummond Wolff spełni tu swe zadanie i że nie uda się do Kairu.

Konstantynopol 5 sierpnia. (*M*) Na angielskim parowym okręcie „Columbia“, który wiózł pielgrzymów z Bombay do Dżeddah, wybuchła cholera. 16tu pielgrzymów zmarło. Reszta musiała być w Abu Saad na ląd wysadzoną.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 5 sierpnia. Deputowani stronnictwa Strossmayera zrobili podanie do Prezesa sejmowego o zwołanie sejmu w sprawie akt archiwalnych.

Berlin 5 sierpnia. Z powodu wstępnego artykułu *Germanii* p. t. „Arcybiskup koloński Krementz“, umieszczonego w numerze z dnia 1 bm., pisze *Nordd. Allg. Ztg*: Jestto niezaprzeczenie bardzo korzystnem dla pokoju, że mąż taki, jak Melchers, powołany został do najwyższej rady kościelnej. Pozostaje tylko życzyć sobie, ab y na jego rady nie wpływały intrygi. Będzie on tam moderującą przeciwwagą wobec wpływu, jaki wywierają jezuickie dzienniki w Niemczech na kuryę, powodowane innemi względami, a nie przedmiotowo kościelnemi interesami. W niemieckiej walce kulturnej jezuickiego obozu nie chodzi o Kościół katolicki, ale o zgnębienie państwa niemieckiego i ewangielickich dynastyj. Po Melchersie spodziewać się można, że nie chodzi mu o cele świeckie i że on reprezentować będzie tylko Kościół katolicki bez celów ubocznych. Żałować należy, że on ze swego wpływu, bezwątpienia pożytecznego dla pokoju, w najwyższej radzie kościelnej korzystać może tylko w języku łacińskim, ponieważ języka niemieckiego tam nie znają; a Melchers nie włada językiem włoskim.

Paryż 5go sierpnia. *Temps* uważa zaczepkę *Nordd. Allg. Ztg* z powodu takich uwag nad stosunkami wojskowemi francuskiemi, jakim podobne w dziennikach i kołach wojskowych niemieckich co do stosunków armii niemieckiej często się pojawiają, za nieusprawiedliwioną i tłumaczy ją sobie jako manewr w celu zyskania kredytów na zamierzone powiększenie czynnego stanu armii niemieckiej. Jak bowiem wiadomo, zamierza minister wojny razem z wnioskiem o odświeżenie siedmiolecia wojskowego zaprojektować także znaczne zmiany w pomienionym kierunku.

Londyn 5 sierpnia. Z Izby wyższej. Na zapytanie, czy dla bezpieczeństwa zaprzyjaźnionych plemion w Sudanie nie poczyniono żadnych kroków, odpowiedział Salisbury, że wiele plemion tych zostało wytępionych, i że nie nadeszła o to żadna prośba. Mowca uznaje, że na Anglii cięży odpowiedzialność, obawia się jednak, że już minął czas, w którym Anglia plemionom tym mogła udzielić pomocy. Cała kwestya Sudanu jest przedmiotem misyi Wolfa. Salisbury oświadczył następnie, że podług uznania ze strony poprzedniego rządu, pozostanie Merucza[k] przy Afganistanie, a Pendżeh przy Rosyi. Dotąd nie zaszło nic takiego, coby układ ten niweczyło. W kwestyi wąwozu Zulfikarskiego za czasów obecnego rządu, nie zaszła wielka zmiana. Wąwóz ten przyrzeczony został emirowi przez Dufferina na zasadzie przyrzeczenia Rosyi. Uważamy siebie i Rosyę za związanych tem przyrzeczeniem. Rosya nie podziela tego zapatrywania, i życzy sobie bliższych informacyj co do tego spornego punktu, wskutek czego opóźnia się przedłożenie odnośnej korespondencyi. Nie byłoby pożądanem ogłaszać całego sprawozdania o zjeździe między Dufferinem a emirem, ponieważ emir mógłby to uważać za nadużycie zaufania. Porozumienie z emirem nie uległo zmianie. Kwestya, czy Anglia zamierza zająć dolinę Pishin, polega na nieporozumie iu. Dolina Pishin należy do Anglii a nie do emira, i jest już zajętą przez wojska angielskie. Nieunikniona konieczność wzmocnienia granicy indyjskiej, wymaga wzmocnienia obozu na dolinie Pishin, a rząd prowadzi tę politykę energicznie.

Zadna zmiana sytuacyi dyplomatycznej nie skłoni nas do zaniechania lub zmienienia polityki, która nie zależy od przemijającego wpływu stosunków naszych z innemi państwami, ale która jest niezbędnie potrzebną do zabezpieczenia naszego państwa indyjskiego. Salisbury nie może powiedzieć, co w razach pewnych stać się może w przyszłości, rząd indyjski nie zamierza jednak zajmować w tej jesieni strategicznych pozycyj emira, co naturalnie staćby się mogło tylko za zgodzeniem się tego ostatniego.

Londyn 5 sierpnia. Izba niższa przyjęła bil o zakupnie dóbr dzierżawnych w Irlandyi i o ustanowieniu Rady związkowej dla Australii.

Drummond Wolf uda się z końcem tego tygodnia do Konstantynopola. W przejeździe zatrzyma się przez trzy dni w Wiedniu.

Madryt 5 sierpnia. Przedwczoraj zachorowało w Hiszpanii 500 osób więcej, niż dotąd, na cholerę. Rozszerzanie się cholery przypisują nieustającym wichrom. Wychodztwo z kraju przed cholerą nieustaje.

Zofia 5 sierpnia. Wiadomość o rzekomym spisku przeciw księciu jest zmyśloną. Książę wraca, jak miał wrócić 14go b. m. Wybory uzupełniające do sobrania wypadły w duchu rządowym.

Kursa. — **Wiedeń** 5-go sierpnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·60.— 5% — Renta papier. nieopodat. 99·55. — Renta srebr. 83·30 — Renta złota 108·35. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 98 55. — Losy z r. 1860 140 —. — Akcye Banku Austr. Węg. 874—·— Akcye kredyt. 282 60. — Londyn 125 45. — Napoleony 9·93. — —Lombardy 133·25 Losy roku 1864 167·50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 243·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 227 25 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 50.— Losy prem. węgiersk. 119 60 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150 25 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·25. — 6% Listy zast. hipot. 101·25 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 183 50. — Marki 61·45 — Ruble 123·50. — Dukaty 5·91 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

Berlin 5 go sierp. — Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 pop.	10·26 w noc.	2·5 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popol. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·30 wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

☛ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 Sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 20	61 75
Dukat ważny	5 88	5 96
20-to frankówka ważna	9 89	9 95
Imperyał ważny	10 17	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 40	83 15
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 --	103 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 --
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
6% „ „ „ „ „ „ „	99 60	100 50
5% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
6½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „	53 —	56 —
4% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 —	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	242 75	245 --
„ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	226 50	228 --
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	272 —	278 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 65	18 60
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 70	15 25
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40
Wiedeń 4 Sierp.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	82 65	82 80
4⅕% „ srebrna	83 35	83 50
4% „ złota	109 —	109 20
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 25	129 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 25
4% „ „ 1860 „ 100	141 —	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	168 —
„ „ 1864 „ 50 „	166 75	167 25
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 75	102 50
Galicyjskie „ „	102 40	102 90
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	102 25	102 75
Węgierskie „ „	103 25	104 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 25	104 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 50
6% Renta węgierska złota	98 85	99 —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 20	109 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 25	98 75
Boden-Credit austryacki . 80 „	224 50	225 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 80	282 20
„ Bank węgierski . 200 „	287 25	287 75
Depositen-Bank . 200 „	193 —	193 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	595 —	600 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . 100 „	79 70	80 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . 100 „	100 75	101 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	65 25	66 25
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	184 50	185 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	454 —	457 --
Elżbiety . 210 „ „	238 —	238 50
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	201 75	202 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2363	2368
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 25	211 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	243 25	243 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 —	150 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 50	227 75
Nordwest austr. . 200 „ „	166 75	167 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	163 —	163 50
Rudolfa . 200 „ „	185 75	186 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	183 50	184 --
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	297 50	298 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	132 25	132 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	176 —	176 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 25	176 75
„ Westb. . 200 „ „	167 50	168 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	125 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 --	102 --
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 60	100 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 60	100 --
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 90	103 30
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 60
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	100 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 20	100 60
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 20	100 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 --	100 50
Donau-Dampfsch. 100 : 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 10	115 50
„ za 200 Mrk. nie op.	121 50	122 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 25	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 50	111 --
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 25	106 25
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	93 —	93 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 50	101 —
„ Jarosław 300 „ „	100 20	100 70
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 60	100 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 90	83 30
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 90	104 10
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 90	103 10
„ „ Em.1874 200 m. „	128 75	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	119 40	119 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 60	90 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 10	99 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 50	197 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	154 —	154 50
„ „ . 200 złr. 5%	128 50	128 80
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	109 —	— --
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 50	99 90
„ „ II Em. 200 „ „	99 50	100 —
„ Nordost . 300 „ „	99 —	99 40
„ „ złotem . 200 „ „	126 75	— -
„ Westbahn . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 25	116 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	122 90	123 30
„ Węgierskie . „ 100	119 60	120 —
3% „ Tureckie . fr. 400	20 50	21 --

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	177 75	178 25
Clary . złr. 42	41 —	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 50	114 50
Insbrucku. „ 20	18 75	19 25
Keglewicha „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 75	43 25
Palfy „ 42	40 25	40 75
Rudolfa „ 10	18 50	19 --
Salma „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie „ 20	23 —	23 50
St. Genois „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	132 50	133 25
4% „ „ 50	68 --	68 50
Waldsteina „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 91	5 93
20 frankówki	9 93	9 94
Imperyały rosyjskie	10 22	10 24
Funty szterl. angielskie	12 48	12 53
Liry tureckie złote	11 22	11 24
Marki niemieckie za 100 marek	61 45	61 55
Rubel papierowy za 100	123 50	124 —
Lwów 4 Sierp.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 50	278 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 35	100 35
4% „ „ „ „ „	90 75	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 35	100 35
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 75	102 75
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 4 Sierp.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	30
kupon	—	—	--	--
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	50
kupon	—	—		71

Bilans tarnowskiej Kasy Oszczędności z dniem 31 grudnia 1884 r.

Stan czynny.

Zapas gotówki				zł. 22,838	ct. 19
Stan weksli:					
a) w portfelu	1.090,793	zł. 87 ct.			
b) pozostających na drodze sądowej	31,566	„ 70 „		„ 1.122,360	„ 57
Stan:					
a) pożyczek udzielonych na dobra i realności	1.329,054	„ 18 „			
b) pożyczek udzielonych korporacyom na skrypta równe hipotecznym	46,605	„ 55 „			
c) bezprocentowej pożyczki zaliczonej na hipotekę funduszu rezerwowego	36,300	„ — „		„ 1.411,959	„ 73
Stan pożyczek na zastaw papier.				„ 15,336	„ —
Zaległości na procentach:					
a) wekslowych	2,409	„ 80½ „			
b) hipotecznych	52,344	„ 24 „			
c) od zastawów na papier. publ.	132	„ 72 „		„ 54,886	„ 76½
Papiery wartościowe:					
a) dla obrotu	115,335	„ — „			
b) pozostające na wadyum	8,118	„ — „		„ 123,453	„ —
Wartość kuponów bieżących				„ 205	„ —
Zaliczki na pensye i w sprawach kasy				„ 8,834	„ 7
Koszta prawne u stron				„ 3,426	„ 96½
Częściowa cena kupna dóbr i realności				„ 6,622	„ 82½
Zaliczki dla Zakładu pożyczkowego				„ 43,000	„ —
Pokrycie depozytów i kaucyj				„ 25,660	„ —
				„ 2.838,583	„ 11½

Stan bierny.

Wkładki ze skapitalizowanemi odsetkami			zł. 2.766,562	ct. 16
Procenta na rok 1885 pobrane:				
a) wekslowe	zł. 8,702	ct. 31		
b) hipoteczne i od pożyczek na skrypta	„ 8,562	„ 54		
c) od zastawów na papiery wart.	„ 93	„ 47	„ 17,358	„ 32
Należytość za taksy do spłacenia			„ 393	„ 22
Niewypłacone zyski z roku 1883			„ 9,563	„ 88
Rezerwa specyalna dla kursu papierów łącznie z dopisanym zyskiem na sprzedanych papierach i różnicą kursu z dnia 31 grudnia 1884 r.			„ 10,000	„ 60
Depozyta i kaucye			„ 25,660	„ —
Zysk z obrotu funduszów za rok 1884			„ 9,044	„ 93½
			„ 2.838,583	„ 11½

Tarnów, dnia 31 grudnia 1884 r.

Za zgodność z księgami i wartość w skarbcu przechowaną:

Jan Martusiewicz, kasyer. *Mateusz Bigo*, buchalter.

Dyrekcya Kasy Oszczędności:

Kajetan Kummer, prezes dyrekcyi. *Michał Kaczkowski*, dyrektor kancelaryi.

Dyrektorowie:

Mieczysław Starzewski, zastępca prezesa Dyrekcyi. *Dr. Alojzy Malawski.*
Dr. Eliasz Goldhammer. *Dr. Emil Psarski*, zastępca dyrektora.

Komisya do sprawdzenia rachunków delegowana:

Grabowski Maksymilian, przewodniczący komisyi.
Chodacki Leopold.
X. Stanisław Wa'czyński.
Ringelheim Herman. (1967)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza

8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3 31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6 53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1903-109-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“
Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*